BIULETYN KOWIEŃSKI
WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) JAGIELLOŃSKA 6-2.

Nr. Wilno, dnia 31 stycznia 1929 roku. **149.**

Treść numeru:

----o0o----

I.ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Memorjał Litwy do państw w sprawie propozycji sowieckiej i stanowiska Polski.

W związku z paktem Kelloga i utrzymaniem pokoju na wschodzie Europy, rząd litewski w dniu 25 stycznia r.b. wręczył wszystkim przedstawicielom państw, z któremi utrzymuje dyplomatyczne stosunki, jak również generalnemu sekretarzowi Lidze Narodów, memorjał o treści następującej:

W końcu roku ubiegłego rząd Z.S.S.R. wystosował do Litwy propozycję, analogiczną do tej, jaką wystosował do rządu republiki polskiej, a dotyczącą przedterminowego wprowadzenia w życie paktu paryskiego z dnia 27-go sierpnia 1928 r.

Po dokładnem rozważeniu tej propozycji, rząd litewski uchwalił przyłączyć się do protokułu rosyjsko-polskiego, kierując się artykułem 4-ym tegoż protokułu. Uchwała ta natychmiast była zakomunikowana rządowi Z.S.S.R. i a później opublikowana. Rząd polski nie odpowiedział ani tak ani nie, lecz wykorzystał sposób zwlekania, szukając trudności, któreby mogły przeszkodzić mu w natychmiastowem przyjęciu propozycji Moskwy.

Rząd Z.S.S.R. poinformował rząd litewski o przebiegu rokowań z Polską, posyłając mu kopje not rządu polskiego i odpowiedzi Rosji. W notach Warszawy i Moskwy rząd litewski jest bezpośrednio poruszony, to też uważa on za swój obowiązek udzielenie kilku wyjaśnień:

1. Propozycja rządu Z.S.S.R. nie zawierała żadnych kwestyj spornych. Zwracał się on do kilku państw, który przyjęły pakt paryski z 27-go sierpnia 1928 r., wyrzekając się wojny jako środka polityki nacjonalnej i nawoływał je do jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie paktu, nie czekając na ogólne upełnomocnienie. W tymże samym czasie przewidział on przystąpienie każdego państwa do tego protokułu, jeżeliby rząd takich państw tego zechciał.

2. Rząd polski w powyżej wymienionym celu wskazał, że musi przedtem zasięgnąć zdania innych państw, które najpierw podpisały pakt Kelloga, gdyż jego zdaniem, pakt ten powinienby być odrazu ratyfikowany przez wszystkie czternaście państw, które go stworzyły; że konieczność ta była zmyśloną, najlepiej dowodzi fakt, że Stany Zjednoczone pakt ratyfikowały bez zadawania innym państwom, które go podpisały, pytania, przez rząd polski przewidzianego.

3. Co do przystąpienia do protokułu państw bałtyckicj i Rumunji, to ponieważ od nich tylko zależy przystąpienie do propozycji rządu Z.S.S.R., - jest zupełnie jasnem, że troska Polski pod ich względem pozostaje bez objektu. W tych warunkach stanowisko rządu warszawskiego nie mogłoby być inaczej interpretowane, jak chęcią wyniesienia siebie na protektora państw bałtyckich i Rumunji.

4. Rząd republiki polskiej dziwi się, że propozycja, dotycząca przedterminowego wprowadzenia w życie paktu Kelloga, była poczyniona Litwie, która nie ma wspólnych z Z.S.S.R. granic i która odmówiła nawiązania dyplomatycznych stosunków z Polską, a nie Finlandji, Estonji, Łotwie i Rumunji.

"To wyróżnienie - dodaje on - stwarza dla rządu polskiego jeszcze cięższe położenie".

Przy najlepszych chęciach rząd litewski nie mógł do-

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

M e m o r j a ł L i t w y d o p a ń s t w w s p r a w i e p r o p o z y c j i s o w i e c k i e j i s t a n o w i s k a P o l s k i .

W związku z paktem Kelloga i utrzymaniem pokoju na wschodzie Europy, rząd litewski w dniu 23 stycznia r.b. wręczył wszystkim przedstawicielom państw, z którymi utrzymuje dyplomatyczne stosunki, jak również generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów, memorjał o treści następującej:

W końcu roku ubiegłego rząd Z.S.S.R. wystosował do Litwy propozycję, analogiczną do tej, jaką wystosował do rządu republiki polskiej, a dotyczącą przedterminowego wprowadzenia w życie paktu paryskiego z dnia 27-go sierpnia 1928 r.

Po dokładnem rozważeniu tej propozycji, rząd litewski uchwalił przyłączyć się do protokułu moskiewsko-polskiego, kierując się artykułem 4-ym tego protokułu. Uchwała ta natychmiast była zakomunikowana rządowi Z.S.S.R. i później opublikowana. Rząd polski nie odpowiedział ani tak ani nie, lecz wykorzystał sposób zwlekania, szukając trudności, któreby mogły przeszkodzić mu w natychmiastowem przyjęciu propozycji Moskwy.

Rząd Z.S.S.R. poinformował rząd litewski o przebiegu rokowań z Polską, posyłając mu kopje not rządu polskiego i odpowiedzi Rosji. W notach Warszawy i Moskwy rząd litewski jest bezpośrednio poruszony, to też uważa on za swój obowiązek udzielenie kilku wyjaśnień:

1. Propozycja rządu Z.S.S.R. nie zawierała żadnych kwestyj spornych. Zwracał się on do kilku państw, który przyjęły pakt paryski z 27-go sierpnia 1928 r., wyrzekając się wojny jako środka polityki nacjonalnej i nawoływał je do jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie paktu, nie czekając na ogólne upełnomocnienie. W tymże samym czasie przewidział on przystąpienie każdego państwa do tego protokułu, jeżeliby rząd takich państw tego zechciał.

2. Rząd polski w powyżej wymienionym celu wskazał, że musi przedtem zasięgnąć zdania innych państw, które najpierw podpisały pakt Kelloga, gdyż jego zdaniem, pakt ten powinienby być odrazu ratyfikowany przez wszystkie czternaście państw, które go stworzyły; że konieczność ta była zmyślona, najlepiej dowodzi fakt, że Stany Zjednoczone pakt ratyfikowały bez zadawania innym państwom, które go podpisały, pytania, przez rząd polski ~~przedtem~~ przewidzianego.

3. Co do przystąpienia do protokułu państw bałtyckich i Rumunji, to ponieważ od nich tylko zależy przystąpienie do propozycji rządu Z.S.S.R., - jest zupełnie jasnem, że troska Polski pod ich względem pozostaje bez objektu. W tych warunkach stanowisko rządu warszawskiego nie mogłoby być inaczej interpretowane, jak chęcią wyniesienia siebie na protektora państw bałtyckich i Rumunji.

4. Rząd republiki polskiej dziwi się, że propozycja, dotycząca przedterminowego wprowadzenia w życie paktu Kelloga, była poczyniona Litwie, która nie ma wspólnych z Z.S.S.R. granic i która odmówiła nawiązania dyplomatycznych stosunków z Polską, a nie Finlandji, Estonji, Łotwie i Rumunji.

"To wyróżnienie - dodaje on - stwarza dla rządu polskiego jeszcze cięższe położenie".

Przy najlepszych chęciach rząd litewski nie mógł do-

patrzeć się trudności, o których mówi rząd warszawski, gdyż oryginalna propozycja rządu sowieckiego, przewidując je częściowo, nie dopuszcza żadnych wątpliwości co do przystąpienia każdego państwa i to bez żadnych przedtem rokowań czy to z rządem Z.S.S.R., czy z innemi rządami, które przystąpiły do protokułu.

Jednocześnie rząd polski swe wątpliwości tłumaczy odmową rządu litewskiego nawiązania z Polską dyplomatycznych stosunków.

Rząd litewski zmuszony jest jeszcze raz podkreślić, że brak dyplomatycznych i innych stosunków między Litwą a Polską ma miejsce wyjątkowo i tylko dlatego, że w dniu 7 września 1920 r. Polska załamała traktat suwalski i że gen.Żeligowski w drodze gwałtu odebrał Litwie Wilno. Dopóki wyrządzona Litwie krzywda nie zostanie naprawiona, dopoty Litwa nie nawiąże stosunków z Polską. Od Polski więc zależy usunięcie tych trudności. Gdy zaś uszanuje ona swój podpis i wypełni złożone Litwie zobowiązania, Litwa nie będzie widziała żadnych przeszkód do nawiązania dyplomatycznych stosunków. W każdym jednak razie rząd litewski musi przypomnieć fakt, że brak dyplomatycznych stosunków z Polską bynajmniej nie przeszkodził mu w dniu 5 września 1928 r. przystąpić do paktu Kelloga.

Ogólne wrażenie, jakie wynika z wymiany odpowiedzi między Moskwą a Warszawą, może być tylko następujące: rząd polski, wynosząc siebie na protektora państw bałtyckich i Rumunji, nie chce natychmiast wyrzec się wojny, jako środka polityki ncjonalnej. Ze względu na podobne stanowisko w stosunku do wyżej wymienionych państw, podczas gdy niektóre z nich nie są nawet sąsiadami Polski, wynika, że nawet prowizoryczne utrzymanie wojny, jako środka polityki nacjonalnej, jest skierowane jedynie przeciw Rosji i Litwie.

Z drugiej strony, rząd polski, jak dopiero co było wskazane, w szczególny sposób interpretuje zobowiązania międzynarodowe, gdy jest to mu wygodne. Wrażenie to wkłada dodatkowy obowiązek przestrzegania, by Polska lojalnie i stanowczo przytrzymywała się międzynarodowych zobowiązań.-

"L i e t u v o s Ž i n i o s" o s k u t k a c h p r o p o z y c j i L i t w i n o w a d l a L i t w y.

"Lietuvos Žinios" Nr.16 z dn.22.I.r.b.Art.p.t."Między młotem a kowadłem".

Rozruchy w Afganistanie wyraźnie wskazują, jak niebezpiecznie jest małemu państwu znaleść się między dwoma walczącemi mocarstwami.

Polityka angielska, przestrzegając swych kolonjalnych interesów, za jednym zamachem wytworzyła takie warunki, że wpływ Sowietów w Azji Środkowej niewątpliwie się zmniejszy. Wypadki w Afganistanie dowiodły, że żadne konwencje międzynarodowe ani pakty, nie mogą przeszkodzić mocarstwom w ich kombinacjach politycznych i biada małemu państwu, które ze względów geograficznych i innych znajduje się między młotem a kowadłem. Jednak Azja Środkowa nie jest jedynym terenem, na którym się odbywają zawody między Anglją a Sowietami. Z takiem samem naprężeniem toczy się walka na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w Genewie, w stolicach Europy Zachodniej, słowem - wszędzie, gdzie się spotykają dwaj antypodzi. Rzecz zrozumiała, że walka ta jest bardziej zacięta zarówno w sprawach bezpieczeństwa, jak też przy rozstrzyganiu kwestyj rozbrojeniowych.

Propozycja Litwinowa w Londynie była zrozumiana jako ostrze, skierowane przeciw interesom Anglji w Europie Wschodniej. Jasnem jest, że Warszawa, nie chcąc i nie mogąc iść contra

Londyn, po długich wahaniach odpowiedziała premjerowi - i tak i nie. Ponieważ odpowiedź ta przedewszystkiem była przepowiedziana w prasie londyńskiej, należy przypuszczać, że stamtąd była inspirowana w Warszawie.

P. Voldemaras wobec przedstawicieli prasy nie mógł zaprzeczyć faktu, że akcja Litwy na korzyść propozycji Litwinowa niektórych podrażniła. Dla nas akcja ta wydaje się szczególnie nieostrożną, gdyż jeżeli Polakom chodziło o to, aby w miarę możności zachować całe boki, to pocóż trzeba było wchodzić między młot a kowadło. Nie należy zapominać, że pod względem geograficznym i politycznym Litwa zajmuje najniebezpieczniejsze w Europie miejsce. Zmusza to naszych polityków do rozważania spraw bieżących bez uniesień, z ostrożnością, kierując się jedynie realnemi kategorjami politycznemi i wyrzekając się szkodliwego dogmatyzmu.

Polityka nasza powinna unikać tych wszystkich momentów polityki światowej, gdzie się stykają przeciwne interesy mocarstw. Inaczej bowiem można ściągnąć na siebie niebezpieczeństwo. To też nasze orjentowanie się na Rosję i Niemcy jest szkodliwe pod tym względem, że w praktyce Litwa staje się jakoby pośrednikiem między temi dwoma państwami i Anglja, prowadząc zaciętą walkę z Sowietami, wyciąga niekorzystne dla nas wnioski, które będziemy chyba musieli drogo okupić. Dotychczas Anglja poprzestawała na popieraniu aspiracyj polskich, lecz o tyle tylko, o ile dążyły one do ustalenia normalnych stosunków. Trudno określić, jak może być dalej . Nasza demonstracja na rzecz Sowietów, podczas gdy są one zasłabe, by nas poprzeć, jest próżną pracą.

W ten sposób nasza polityka powinnaby była stanowczo odgraniczyć się od jakiejbądź orjentacji, gdyż orjentowanie się w stronę Anglji i Polski jest również niekorzystne. Litwa tylko wówczas uniknie niebezpieczeństwa znalezienia się między młotem a kowadłem, gdy odrzuciwszy dogmatyczne przechylenie w jedną stronę, potrafi rozważyć swe bieżące zagraniczne sprawy, kierując się jedynie sensem polityki realnej. Dla każdego małego państwa robienie zasadniczej różnicy między swymi sąsiadami jest szkodliwe. To też normalizując swe stosunki z sąsiadami, za podstawę naszej polityki powinniśmy uważać najdogodniejszą dla małego państwa zasadę - do ut des. Coprawda, to nasze stanowisko doktrynerzy nazwą oportunistycznem. Widzimy jednak, że realny oportunizm polityczny, niewyrzekający się najwyższych praw narodu, jest dla państwa korzystniejszy i zdrowszy, niż dogmatyzm, który interesy naszego kraju rzuca między młot a kowadło.-

"Lietuvos Aidas" o stosunkach tautininków z Watykanem i o konkordacie.

"Lietuvos Aidas" Nr.18 z dn.22.I.r.b.Art.p.t."Więcej otwartości i prawdy".

Że urzędówka opiekunów "małorolnych i bezrolnych" z drogi prawdy skręca niekiedy na ścieżyny demagogji, wszyscy o tem dobrze wiedzą i sami o tem nieraz pisaliśmy. Całe przemówienie p. M.Sleżewicza na ostatnim zjeździe liaudininków jest najpiękniejszym hymnem demagogji i nieprawdy. Urzędówka nie pozostaje za nimi: "Lietuvos Žinios" pisało, że "w kampanji przeciw Cechinimu brali gorący udział tautininkowie". Delikatnie mówiąc, "Lietuvos Žinios" popełniło błąd, jak również popełniło go niemieckie pismo - "Kölnische Volkszeitung", które w Nr.46 pisze: "Należy pamiętać, że obecny prezydent państwa Smetona i premjer Voldemaras z powodu konkordatu Watykanu z Polską, w myśl którego Wilno, jako prowincja kościelna, było przydzielone do Polski, - byli bardzo źle usposobieni względem Stolicy Apos-

tolskiej, ściślej mówią, obaj byli źle usposobieni względem papieża".

"Lietuvis"w Nr.11 z 1925 r. pisał wyłącznie o konkordacie między Polską a Watykanem: "Dzisiaj prasa partyj rządzących występuje przeciw Watykanowi, t.j. przeciw Ojcu św. i przeciw jego delegatowi do państw bałtyckich. Gdzie tu jest chociaż cząstka logiki politycznej? Chrześcijańska demokracja po publicznem zmonopolizowaniu dla siebie katolickości nagle odwraca się od ziemskiego świętego ojca i wszystko pokłada jedynie w Ojcu Niebieskim. Byłoby to tylko śmieszne, gdyby podobnie czczy protest nie był szkodliwy. Purycki w "Lietuvie" robi aluzję, że "jeżeli Watykan wyda katolików Litwinów i Białorusinów na spolonizowanie, to podobne postępowanie wywoła ruch pod hasłem - "los von Rom" i może doprowadzić do "schizmy" kościelnej."

"Jest to naprożne i szkodliwe wołanie urzędówek /"Lietuvy" i "Rytasa"/, naprożne dlatego, że Białorusini i Litwini, chociaż są katolikami i chociaż Watykan wyrządził im wielką krzywdę, nie staną pod hasłem - "los von Rom"; szkodliwe dlatego, że partje rządzące - chrześcijańska demokracja - prędko ochłoną, pójdą dalej w kierunku potakiwania i uniżenia ucałują to, na co pluli .Dzisiaj chcieli pokazać tłumom, jak wielkimi są patrjotami, że są gotowi nawet Litwę postawić wyżej od Rzymu".

W drugiem artykule tenże sam "Lietuvis" pisze: "Pismo rządowe "Lietuva", jest niezkończenie oburzone na Stolicę Apostolską, - dlaczego ona, podpisując konkordat z Polską, stworzyła archidjecezję wileńską i przydzieliła ją do Polski. Druga urzędówka - "Rytas" - odważnie wstydzi Ojca św. za ten sam konkordat. Nie będziemy nic mówili, o ile przystoi księżym pismom księżego rządu wymyślać na głowę Kościoła katolickiego. Chcemy tylko przypomnieć Savonarolę z Machabeuszami i ich prawdziwe czyny, o których oni troskliwie zapomnieli, o których jednak musieliby pamiętać przez wieki i odbywać za nie publiczną pokutę". Tu autor artykułu przypomina, że dr. Purycki, który oskarża Watykan o to, iż położył swój podpis "pod bezczelnym aktem Żeligowskiego", w 1921 r. zgodził się Żeligowskiego zostawić w Wilnie i uznał potrzebę zaopatrywania jego wojsk w artykuły spożywcze. Podczas bytności Żeligowskiego w Wilnie, sam dr. Purycki, jako minister spraw zagranicznych, zaczął w Brukseli rokowania z Polakami. A więc, "jeżeli kto legalizował Żeligowskiego w Wilnie, to tylko dr. Purycki, nie zaś Ojciec św."

Owczesny premjer Galwanauskas dnia 18-go listopada 1922 r. prosił Konferencję Ambasadorów o przeprowadzenie granicy między Polską a Litwą. Granica została przeprowadzona i Wilno przyznano Polsce. Wychodzący wówczas "Tevines Balsas" domagał się od Galwanauskasa odwołania jego osławionej noty. Nic jednak nie pomogło. W dniu 15 marca 1923 r. Anglja, Francja, Włochy i Japonja przyznały Wilno dla Polski. Z powodu tego nieszczęścia jeden tylko "Tevines Balsas" wyszedł z obwódką żałobną, a inni działacze z partji rządzącej pokazywali mocarstwom... figi protestu i to tylko w swych kieszeniach, żeby broń Boże, nikt nie zauważył ich protestu. A więc, jeżeliby nasz rząd protestował przeciw przyznaniu Wilna dla Polski, być może, iż Watykan otrzymałby również ten protest. Jednak takiego protestu żadnemu państwu nie wręczono i niedoręczenie go było publicznem wyrzeczeniem się Wilna. Bodaj czy Watykan przyznałby Wilno Polsce, gdyby miał podobne pismo. Jeżeli rząd litewski nie uznał za potrzebne ani przedtem ani później zakomunikować Watykanowi, że nie uzna decyzji konferencji Ambasadorów w sprawie granicy polsko-litewskiej, to na miłość Boską, skąd on mógł znać stanowisko naszego rządu? Czy nie zawieleby było żądać, aby Watykan więcej bronił naszych spraw, niż sam nasz rząd. Nasi Galwanowscy rozsądnie czy nierozsądnie, lecz systematycznie doprowadzali do tego, że Wilno zostało przyznane Polsce. Jakże więc można

wymagać, żeby Papież szedł przeciw decyzji Francji, Anglji i Włoch w tej sprawie. A więc oddanie Wilna dla Polski... jest przygotowane przez naszych przywódców politycznych. Jeżeliby "Lietuva" z "Rytas'em" mogłyby oskarżyć opozycję, zrobiłyby to z miłą chęcia. Lecz że za swe grzechy nie można chłostać opozycji, niechże więc będzie winnym... Ojciec święty.

Też same myśli wyrażali obecny prezydent i premjer. Smetona w swoim czasie powiedział: "Wilno utraciliśmy wówczas, gdy rząd nasz zaczął rozmawiać z Hymansem. Wówczas był siew, dzisiaj jest żniwo". Któż jest winien, że tak się zdarzyło. Rzym liczy się z faktem dokonanym. Mógłby on nam powiedzieć: "Otrzymajcie Wilno, a my go wam przyznamy". Jeżeli tak jest, to rząd jest winien, gdyż nie umiał się orjentować i dzięki temu Wilno utracił. Utraciwszy Wilno, gniewa się na Watykan i arcybiskupa Cechini. Prof. zyś Voldemaras w swoim czasie powiedział: "Papież nie może odebrać Wilna i dać nam. Rzym jest bezsilny... Rzym jest państwem ze swą dyplomacją, która jest najostrzniejsza i najzdolniejsza. Chociaż boli nas, lecz nie możemy oskarżać Rzymu, więcej jesteśmy winni my sami. Przedstawmy sobie, cobyśmy robili na miejscu Rzymu, gdyby przyszli do nas Polacy z dokumentami w ręku i powiedzieli: "Oto, co dla nas przyznała Japonja. Po takiem powiedzeniu Rzym czeka, czeka, może coś się zmieni, czeka, co powie Litwa. A Litwa... milczy... Milczenie zaś - to zgoda... Chociaż pozostała w nas gorycz, lecz nie trzeba zwalać winy na innych, powiedzmy raczej - nostra culpa."

Czy z przytoczonych zdań można nabrać przekonania, że tautininkowie brali udział w kampanji przeciw arcybiskupowi Cechini? Wcale nie. Wszystko to wskazuje, że obecny prezydent Smetona i premjer Voldemaras nietylko bardzo - jak pisze katolickie pismo niemieckie - lecz wcale nie są źle usposobieni względem Stolicy Apostolskiej, nawet więcej, - wówczas, gdy wszyscy oskarżali Stolicę Apostolską i nawet wołali: "Los von Rom", jedni tautininkowie uspakajali i mówili: "Nie poddawajmy się nastrojowi i nie oskarżajmy tych, którzy są niewinni. Nie oskarżajmy Watykanu, gdyż jest on niewinny. Winnymi są nasi dyplomaci. A więc i mówmy otwarcie, patrząc prost w oczy: nostra culpa - nasza wina.

"Lietuvos Žinios" o wrogiej polityce gospodarczej Niemiec względem Litwy.

"Lietuvos Žinios" Nr.20 z dn.24.I.r.b.Art.p.t."Przyjaciele czy wrogowie". Streszczenie:

Nieraz już wskazywaliśmy na to, że w ciągu lat ostatnich znaczenie międzynarodowe Litwy gwałtownie zmalało. Najlepiej uwidocznia się to w podpisanych ostatnio układach. Do wykorzystania ciężkiego położenia Litwy dążą zarówno przyjaciele jak i wrogowie. Trudno nawet odrazu powiedzieć: kto więcej, przyjaciele czy wrogowie.

Szczególniej naprasza się takie porównanie w związku z nowym litewsko-niemieckim układem handlowym.

Zupełnie nie wątpimy, że możemy być z Niemcami dobrymi przyjaciółmi i sąsiadami. Chcielibyśmy jednak odróżnić przyjaźń papierową od rzeczywistej, która się objawia nietylko pięknie brzmiącemi słowami, lecz i czynami. Niestety, pod tym względem, porzuciwszy przyjaźń papierową i przeszedłszy do dziedziny konkretnych stosunków, natychmiast spotykamy się z objawami, które zupełnie nie pasują do oblicza prawdziwych przyjaciół. Wskazuje na to chociażby kwestja naszego wywozu do Niemiec.

Oddawna nie jest dla Niemiec tajemnicą, że szukamy rynku dla swego bydła. Nie może być mowy o tem, że bydło to, wywiezione do Niemiec, stworzyłoby jakieś trudności dla wewnętrz -

nego rynku niemieckiego. Jeżeli np. rząd niemiecki znajduje możliwem udzielenie Polsce pozwolenia na wwóz nawet 600 tys. sztuk nierogacizny rocznie, urzędówka zaś niemiecka dowodzi, że i cały przyrost polskiej trzody chlewnej mógłby znaleść w Niemczech rynek, to import z Litwy naprawdę zostałby na tym rynku niezauważony. Niemców nicby nie kosztowało udzielenie Litwie pewnych ulg. Jako prawdziwy przyjaciel Litwy, zainteresowany w jej niepodległości, Niemcy powinny były w tym względzie wejść w położenie Litwy i zaprzestać operowania różnemi przepisami inspekcji weterynaryjnej.

W praktyce widzimy co innego.

Tę okoliczność, że Litwie potrzebny jest rynek w Niemczech, Niemcy starają się wykorzystać na wywueranie stałej ekonomicznej i politycznej presji na Litwę. Zależność rynku litewskego od Niemiec - co pozostało z czasów okupacji - widocznie zupełnie poważnie zachęca niektórych stronników "drang nach Osten" do podkopania się pod niezależnością ekonomiczną Litwy.

Tem tylko można chyba wytłumaczyć tę zaciętość, z jaką rynek niemiecki odgradza siebie murem chińskim od bydła litewskiego i to wtedy, gdy Litwę zalewa się niemieckiemi towarami. Według naszych statystycznych danych, wwozimy z Niemiec więcej, niż do nich wywozimy. Wywozimy zaś przeważnie takie towary, które wszędzie można sprzedać. A więc już tylko w celu zrównoważenia bilansu handlowego mamy podstawy do stawiania z naszej strony Niemcom wymagań.

Może jednak wymagań tych z naszej strony nikt Niemcom nie stawiał. Wówczas, rzecz pewna, za błędy swego rządu nie powinniśmy oskarżać Niemcy. Niemcy, jak i każdy inny kraj /za wyjątkiem Litwy/ wszędzie przestrzegają swej korzyści. W dobie obecnej za plecami dyplomacji stoi nie król, lecz naród, narody zaś dyplomatycznej bawełny nie przyznają. I tutaj mądrzejsi politycy niemieccy mogli zrozumieć, że przekraczając pewne granice, można właśnie zaprzepaścić tę sprawę, która wywołuje tyle troski. Jeżeli dzisiaj w Litwie są jeszcze obywatele litewscy, którzy przeciw państwu litewskiemu, którzy przeciw państwu litewskiemu bronią rzekomych praw Watykanu, mogą też również znaleść się ludzie, którzy zapalczywie będą bronili przywilejów kolonizacji niemieckiej w Litwie. Wszelako ani jedni ani drudzy z tych obrońców nie są prawdziwymi synami Litwy. Lud wcześniej czy później rzeknie od nich swe słowo i głosami tych ludzi żadna poważna polityka nie powinna się była kierować.

Jaki charakter ma nasz nowy handlowy układ z Niemcami? Można śmiało twierdzić, że żaden jeszcze układ z zagranicą nie dotknął tak boleśnie wszystkich warstw naszego społeczeństwa, jak układ z Niemcami. Rzemieślnicy, handlowcy, bankowcy, inżynierowie, przemysłowcy, - po wejściu w życie tego układu nie będą już mogli być pewni swego jutra. Kapitał niemiecki będzie rzucał ich jak marjonetki, aż zupełnie wprzęgnie do swego bussines'u.

To też żaden układ nie był w naszym kraju tak jednogłośnie potępiony. Z tych wiadomości, jakie się przedostają do redakcji naszego dziennika, można wnioskować, że nawet Niemcy kłajpedzcy, i ci są niezadowoleni z układu. Cóż więc już mówić o Litwinach.

Jeżeli zaś od nowego układu nikt nie spodziewa się korzyści, za wyjątkiem urzędników kłajpedzkich, którym Niemcy zaproponowały płacenie większych pensyj za służbę Niemcom, jakiż więc może być los podobnego układu? Przyjaciołom Litwy należałoby naśladować przykład wrogów.-

"Lietuvos Žinios" o kolonizacji niemieckiej w Litwie.

"Lietuvos Žinios" Nr.22 z dn.26.I.r.b.Art.p.t."Per-

spektywy przyszłości".

Przed trzema miesiącami związek inżynierów i architektów Litwy złożył rządowi ciekawe memorandum. W memorandum tem zwraca się uwagę na napływ cudzoziemców do Litwy przeważnie w dziedzinie produkcyjnej i technicznej. Oprócz tego wskazuje się, że obrót, jaki przechodzi przez ręce obcokrajowców, wynosi już 200 miljonów litów, t.j. sumę prawie równoznaczną naszemu eksportowi.

W żadnym innym kraju niema takiej sytuacji. Niema dlatego, że w dobie obecnej siły robocze prawie wszędzie pod względem "wwozu" są przyrównane do towaru. Pozwala się na "wywóz" zych sił, lecz jednocześnie zabezpiecza się przed ich "wwozem". Litwa nie stosuje się do tego przepisu, to też u nás we wszystkich dziedzinach pracy rozwielmożniają się siły, importowane z zagranicy.

Zupełnie nowa era pod tym względem ma się zacząć z chwilą wejścia w życie układu handlowego z Niemcami. Układ ten anuluje te przeszkody, które dotychczas mogły nieco powstrzymywać napływ obcokrajowców do Litwy. Przedtem różne firmy litewskie, którym sprowadzenie niemieckiego inżyniera albo dozorcy stawiało się jako warunek otrzymania kredytu z Niemiec, mogły się usprawiedliwiać, że inżynier taki nie otrzyma wizy i pozwolenia na zamieszkanie w Litwie. Obecnie, według nowego układu handlowego obywatele Niemiec będą mogli zupełnie swobodnie przyjeżdżać i zamieszkiwać w Litwie. Każde przedsiębiorstwo, które egzystuje dzięki niemieckim kredytom, natychmiast będzie obsadzone niemiecką administracją, niemieckimi dyrektorami i inżynierami, a może nawet niemieckimi rbotnikami. Niewielu jest w Litwie przemysłowców, którzy kierowaliby się w takim wypadku względami narodowemi albo państwowemi. Większość będzie zadowolona, mając możność sprowadzenia "więcej wykwalifikowanych" Niemców. Wszelako z firmami już istniejącemi jest jeszcze pół biedy. Personel ich można dzisiaj uważać za stały. Możliwe tu są tylko drobne zmiany. Gorzej będzie natomiast z nowozakładanemi przedsiębiorstwami. Układ handlowy, który obywatelom Niemiec daje jaknajwiększe prawa zakładania fabryk, banków, spółek ubezpieczeniowych, komunikacyjnych i tranzytowych, dla kapitału niemieckiego stwarza bardzo dogodne warunki skolonizowania Litwy w pełnem znaczeniu tego słowa.

Naprzykład, gdzieś około Wyłkowyszek albo Pilwiszek, za niemieckie pieniądze zakłada się fabryczkę. Na warunkach długoletniej dzierżawy nabywa się kawał gruntu, przy dobrych zaś chęciach można tę ziemię kupić, gdyż układ tego nie wzbrania. Obok fabryczki w krótkim czasie wyrasta całe miasteczko robotnicze, którego wszyscy mieszkańcy są wychodźcami z Niemiec. W miasteczku powstaje wkrótce szkoła niemiecka, nieco później kościół luterański i oto niemiecka kolonja staje się faktem dokonanym.

Kto widział, ajk podobne kolonje przed wojną powstawały na pograniczu Niemiec, ten nie powie, że nic niema, coby przyciągało Niemców do naszego biednego kraju. Ktoby zaś się chciał bliżej zapoznać ze sprężynami kolonizacji, może przestudjować pewne pozycje budżetu Niemiec; z pozycyj tych może się przekonać, że "w celu utrzymania niemieckości na Wschodzie" i t.zw. "Grenzlandsiedlung'u", co rok Niemcy przeznaczają olbrzymie sumy. Jedynie w roku 1928 wydano w tym celu 367 miljonów rentelmarek.

Z tego widać, jak wielkie znaczenie przypisuje Berlin tej kolonizacji, której urzędówka nasza nie chce nawet zauważyć. Wszelako taka niechęć spojrzenia w oczy prawdzie łatwo może doprowadzić do tego, że wkrótce w całej Litwie osiądą opłacani z Berlina posieleńcy. W sejmiku kłajpedzkim mówiono o tem otwarcie, gdy powstała kwestja zapomóg z Niemiec. Rząd widocznie nic się nie nauczył, gdyż obecnie przy podpisywaniu układu pen-

syjnego publicznie zgodził się, żeby Niemcy płaciły obywatelom Litwy - Niemcom -, zwiększone pensje. Jest to już nietylko nienarodowy, lecz i niepaństwowy postępek.

Niemcy, dla których normy naszych pensyj są zamałe, mogą optować obywatelstwo niemieckie i przejść tam na służbę, jak to zrobiła niemała ich część. Z jakich powodów Niemcy uznały za konieczne wstrzymać podobne przenoszenie się urzędników niemieckich do Vaterlandu - nietrudno zrozumieć.

To też wobec możliwości kolonizacji, którą dopuszcza nowy układ handlowy z Niemcami, dziś z całą stanowczością nietylko inteligent ~~xxxxxx~~ litewski, lecz i handlowiec, przemysłowiec i rzemieślnik, powinien sobie zadać pytanie: jakie Prusy Wschodni będą oni mieli do kolonizowania, gdy Litwę zaleją wspierani przez Berlin "konkurenci"...

"Lietuvos Žinios" o memorandum Litwy do państw.

"Lietuvos Žinios" Nr.23 z dn.26.I.r.b.Art.p.t."Niespodzienka".

Gdy Polsce została doręczona propozycja Litwinowa w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w życie paktu Kellogа, nie wątpliśmy ani przez chwilę, że odpowiedź Polski na tę propozycję będzie negatywna.

Okazało się, że nie omyliliśmy się.. Propozycję Litwinowa, jako nieobmyślany krok dyplomatyczny spotkało fiasco. Z góry to przewidzieliśmy i wyraziliśmy żal, że rząd litewski uznał za możliwe aktywne przystąpienie do akcji Litwinowa. Wobec tego, że żadne z zainteresowanych państw nie wyraziło dotychczas zgody na propozycję Litwinowa, otrzymuje się wrażenie, że Litwa, jeżeli nie jest orężem polityki moskiewskiej, to trafiła przynajmniej w orbitę tej polityki.

Nawet sfery kierownicze naszej polityki zagranicznej nie mogą zaprzeczyć tego wrażenia. Sfery te możeby chciały obecnie rozproszyć powyższe wrażenie, albo przynajmniej zmniejszyć negatywne jego skutki.

Nie czem innem, jak tą chęcią, należy tłumaczyć niespodziewaną cyrkulacyjną notę do akredytowanych przy rządzie litewskim przedstawicieli.

W nocie tej nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych tłumaczy przedstawicielom państw obcych, co dotychczas stało się z propozycją Litwinowa.

Nota nie ukrywa zawodu z powodu stanowiska Polski i po dokładnej krytyce tego stanowiska wyciąga wniosek, że ze strony Polski wciąż jeszcze grozi niebezpieczeństwo dla pokoju.

Nota zredagowana jest w ten sposób, że czytelnikowi trudno jest odrazu zorjentować się, w jakim celu została ona rozesłana.

Łatwo jest zauważyć, że obecna nota cyrkulacyjna naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych miała być swego rodzaju niespodzianką dla przedstawicieli państw obcych.

Coprawda, mogli się oni jeszcze raz przekonać, że Litwa troszczy się o pokój na Wschodzie Europy. Lecz któryż z przedstawicieli państw obcych w Litwie wątpiłby w szczerość pokojowego jej stanowiska? Zdaje się, że jest to tak jasnym faktem, że chybaby tylko dyplomacja polska odważyłaby się inaczej rozumować, co byłoby jej na rękę w jej demagogicznych napadach. Bodaj więc czy była potrzeba zapewniania o pokojowości Litwy.

Z drugiej strony, chociaż Polska jest naszym wrogiem, oświetlenie w pewnym kierunku jej stosunków z Z.S.S.R. bodaj czy jest obowiązkiem naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Bardziej odpowiednim byłoby w tym wypadku wypowiedzenie się sa-

-ego publicznie zgodził się, żeby Niemcy płacili obywatelom Litwy - Niemcom -, zwiększone pensje. Jest to już nietylko niezgodny, lecz i niepaństwowy postępek.

Niemcy, dla których normy naszych pensyj są za małe, mogą optować obywatelstwo niemieckie i przejść tam na służbę, jak to zrobiła niemała ich część. Z jakich powodów Niemcy umundurza komiecznie wstrzymać podobne przenoszenie się urzędników niemieckich do Vaterlandu - niezrozumiałe.

To też wobec możliwości kolonizacji, którą dopuszcza nowy układ handlowy z Niemcami, dalej z całą stanowczością nietylko inteligent szary litewski, lecz i handlowiec, przemysłowiec, rzemieślnik, powinien sobie zadać pytanie: jakie Prusy Wschodnie będą oni mieli do kolonizowania, gdy Litwę zaleją napiętnowani przez Berlin "konkurenci".

"L i e t u v o s Ž i n i o s" o m e m o r a n d u m L i t w y d o p a ń s t w.

"Lietuvos Žinios" Nr.23 z dn.25.I.r.b.Art.p.t."Niespodzianka".

Gdy Polsce została doręczona propozycja Litwinowa w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w życie paktu Kelloga, nie wątpiliśmy ani przez chwilę, że odpowiedź Polski na tę propozycję będzie negatywna.

Okazało się, że nie omyliliśmy się. Propozycję Litwinowa, jako niespodziany krok dyplomatyczny spotkało fiasco. Z góry to przewidzieliśmy i wyraziliśmy żal, że rząd litewski uznał za możliwe aktywne przystąpienie do akcji Litwinowa. Wobec tego, że żadne z zainteresowanych państw nie wyraziło dotychczas zgody na propozycję Litwinowa, otrzymujemy wrażenie, że Litwa, jeżeli nie jest orężem polityki moskiewskiej, to trafiła przynajmniej w orbitę tej polityki.

Nawet sfery kierownicze naszej polityki zagranicznej nie mogą zaprzeczyć tego wrażenia. Sfery te gdyby chciały obecnie sparaliżować powyższe wrażenie, albo przynajmniej zmniejszyć negatywne jego skutki.

Niczem innem, jak tą chęcią, należy tłumaczyć "niespodziewaną cyrkulacyjną notę do akredytowanych przy rządzie litewskim przedstawicieli.

W nocie tej nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych tłumaczy przedstawicielom państw obcych, co dotychczas stało się z propozycją Litwinowa.

Nota nie ukrywa zawodu z powodu stanowiska Polski i po dokładnej krytyce tego stanowiska wyciąga wniosek, że ze strony Polski wciąż jeszcze grozi niebezpieczeństwo dla pokoju.

Nota zredagowana jest w ten sposób, że czytelnikowi trudno jest odrazu zorjentować się, w jakim celu została ona rozesłana.

Łatwo jest zauważyć, że obecna nota cyrkulacyjna naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych miała być swego rodzaju niespodzianką dla przedstawicieli państw obcych.

Coprawda, mogli się oni jeszcze raz przekonać, że Litwa troszczy się o pokój na Wschodzie Europy, lecz który z przedstawicieli państw obcych w Litwie wątpiłby w szczerość pokojowego jej stanowiska? Zdaje się, że jest to tak jasnym faktem, że chybaby tylko dyplomacji polskie odważyłaby się inaczej rozumować, co byłoby jej na rękę w jej demagogicznych napadach. Bodaj więc czy była potrzeba zapewniania o pokojowości Litwy.

Z drugiej strony, chociaż Polska jest naszym wrogiem, oświetlenie w pewnym kierunku jej stosunków z Z.S.S.R., bodaj czy jest obowiązkiem naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Bardziej odpowiednim byłoby w tym wypadku wypowiedzenie się sa-

mego rządu Z.S.S.R.

Jeżeli zaś uważać, że podobne prawa reagowania na negatywne stanowisko Polski w sprawie propozycji Litwinowa daje Litwie fakt, iż rząd litewski brał czynny udział w przesłaniu tej propozycji państwom bałtyckim, to w każdym razie trudno się zgodzić, że nowy demarche naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w celu obrony propozycji Litwinowa był w zupełnym porządku.

Demarche ten bodaj czy przekona obce państwa, że Polska dlatego tylko odrzuciła propozycję Litwinowa, że chce natychmiast uderzyc na Litwę albo na Z.S.S.R. Wkrótce sama Polska będzie zmuszona ratyfikować pakt Kelloga, w stosunku do Litwy jest ona związana uroczystem zobowiązaniem, złożonem w Lidze Narodów. A więc okoliczności zbyt są niezgodne z wnioskami odrzucanie przez Polskę propozycji Litwinowa.

Tymczasem nowy demarche spotęguje wrażenie, że izolacja polityczna Litwy podporządkowuje coraz więcej naszą politykę zagraniczną wpływom Moskwy.-

W K o ł a c h d y p l o m a t y c z n y c h .

Attaché poselstwa holenderskiego w Litwie, p. V.E. van Panhuijs został odwołany z dotychczasowego stanowiska i ma otrzymać nominację gdzieindziej.

P.George F.Kenna, wicekonsul amerykański w Tallinie, został obecnie mianowany trzecim sekretarzem poselstwa amerykańskiego w Litwie.

Amerykańskim handlowym attaché przy poselstwie w Litwie został mianowany tymczasowo dotąd pełniący jego obowiązki p. Lee C.Morse.-

P r z y b y c i e d o K o w n a n i e m i e c k i c h w e t e r y n a r z y .

W związku z układem z Niemcami, do Kowna przybyło 4 weterynarzy z Niemiec. Wydano na ich cześć uroczyste przyjęcie. Będą oni kontrolowali bydło i mięso, transportowane do Niemiec. Weterynarze niemieccy będą działali w kontakcie z litewskim Departamentem Weterynaryjnym.-

W y j a z d l o t n i k ó w l i t e w s k i c h d o W ł o c h .

W tych dniach udali się do Włoch w sprawach służbowych oficerowie lotnicy: mjr.Poseckas, kpt. A.Gustajtis i kpt. Staszajtis.-

O d z n a c z e n i e d o k t o r a l i t e w s k i e g o .

Doktór uniwersytetu Yale Paulus Slavenas, w tych dniac otrzymał wiadomość od Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Anglji, że został wybrany członkiem tego Towarzystwa.-

II. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

"Lietuvos Aidas" o stosunkach gospodarczych z Łotwą.

"Lietuvos Aidas" Nr.22 z dn.26.I.r.b.Art.p.t."W sprawie naszych stosunków gospodarczych z Łotwą".

Litwini mają tylko jeden pokrewny naród - Łotyszów. Język łotewski jest najbardziej podobny do języka litewskiego. Fakt, ten, zarówno jak wspólny los, prawie jednakowa ilość narodu i niektóre inne okoliczności, zawsze pociągały sympatję Litwinów do Łotyszów. Jeszcze przed wojną szukano zbliżenia, myślano nawet o wspólnem państwie. Wszystkie te jednak piękne wysiłki nie wydały pożądanych owoców. W swoim czasie pisaliśmy o politycznej stronie tej sprawy, obecnie rozważmy stosunki gospodarcze między Litwą a Łotwą.

W dziedzinie gospodarczej była u nas przewidziana prawie że unja z Łotyszami. To też jedna i druga strona od początku do wszystkich swoich układów włączały t.zw. klauzulę bałtycką. Niestety dotychczas klauzula ta została niewykorzystana, żadnych przywilejów ani my Łotyszom ani Łotysze nam nie udzielali, niema nawet obszerniejszego układu handlowego z Łotwą, mamy jedynie tylko króciutkie porozumienie o jaknajwiększej przychylności.

Łotysze oskarżają Litwę; mówią oni, że wiele razy proponowali Litwie zawarcie szerokiego układu taryfowego, Litwa jednak na to nie zgadzała się. Należy więc orzważyć, czyja jest w tem wina.

Bez względu na to, że nie mamy żadnego układu z Łotwą, handel szedł niezgorzej. Od samego początku w naszym eksporcie Łotwa zajmowała mniejwięcej trzecie miejsce /Niemcy, Anglja, Łotwa/. Poniżej zamieszczamy statystykę, zaczynając od 1924 r.:

Eksport.

1924 r.	25.151	tys.lt.	- 9,43 %	ogólnego eksportu.
1925 r.	20.709	" "	- 8,53 %	" "
1926 r.	26.490	" "	-10,46 %	" "
1927 r.	21.851	" "	- 8,89 %	" "
1928 r. /I-IX mies./	11.867	" "	- 6,05 %	" "

Import.

1924 r.	7.427	" "	- 2,60 %	" importu.
1925 r.	13.789	" "	- 5,46 %	" "
1926 r.	7.459	" "	- 3,10 %	" "
1927 r.	10.149	" "	- 3,82 %	" "
1928 r. /I-IX mies./	7.646	" "	- 3,45 %	" "

Widzimy z tego, że eksport jest dwa razy większy, niż import, różnica ta jednak coraz się zmniejsza i za pierwsze trzy kwartały roku ubiegłego obniżyła się o połowę w zestawieniu z rokiem poprzednim.

Jednak sumy obrotu handlowego nie wszystko jeszcze mówią. Wiele rzeczy wyda się nam w zupełnie innem świetle, jeżeli się przyjrzymy, z czego się ten obrót składa.:

Eksport /w tys.lt./

Rok.	Bydło.	Artykuły spożywcze.	Surowiec i półfabrykaty.	Wyroby gotowe.
1924 r.	11.392	5.541	7.280	902
1925 r.	6.917	3.125	9.246	1.188
1926 r.	7.054	4.276	14.241	918
1927 r.	3.781	3.182	14.420	346
1928 r. /I-IX/	1.669	3.574	6.274	348

Import.

Rok.	Bydło.	Artykuły spożywcze.	Surowiec i półfabrykaty.	Wyroby gotowe.
1924 r.	62	1.099	1.961	4.303
1925 r.	237	3.974	3.285	6.292
1926 r.	2	974	1.419	5.063
1927 r.	2	926	736	7.483
1928 r. /I-IX/	0,3	706	1.289	5.648

Każdy kraj najwięcej jest zainteresowany w wywozie produktów gotowych. Nasz kraj, jako kraj rolniczy, w pierwszym rzędzie za swe produkty gotowe uważa bydło i artykuły spożywcze. Jak widzieliśmy powyżej, eksport bydła do Łotwy gwałtownie się zmniejsza i w roku bieżącym znalał zupełnie. Do Łotwy wywożono przeważnie konie i bydło, t.j. te zwierzęta, dla których najtrudniej jest znaleść dzisiaj rynek. Wywóz artykułów spożywczych również się zmniejsza, chociaż nie tak gwałtownie. Oprócz tego, więcej niż połowę eksportu stanowią jaja i masło, t.j. produkty, dla których wszędzie jest łatwo znaleść rynek. Wywóz mięsa do Łotwy jest zupełnie słaby. Rubryka wyrobów gotowych jest również zupełnie słaba, gdyż Łotysze sami mają dostatecznie fabryk.

Zostają surowce i półfabrykaty. Jest to największa rubryka, która stanowi więcej niż połowę całego eksportu do Łotwy. Wchodzi tu przeważnie len, siemię lniane, niewyrobione skóry, drzewo, celuloza, t.j. takie towary, dla których wszędzie jest łatwo znaleść rynek. Naogół eksport tych surowców nikogo nie przyprawia o troskę. Im bardziej wzrasta produkcja, tem więcej trzeba surowca. Ostatecznie, należy tu przypomnieć, że bardzo wielka część naszego eksportu przechodzi tylko przez Łotwę. W stosunku do lnu, siemienia i innych surowców, Łotysze są jedynie przekupniami. Reasumując powyższe, widzimy, że towarów, których eksport jest dla nas ważny i dla których jest trudno znaleść rynek, idzie do Łotwy bardzo mało i eksport ich jeszcze się zmniejszył.

Co do importu z Łotwy, widzimy zupełnie inne objawy. Prawie cały eksport łotewski do Litwy składa się z produktów przemysłu, t.j. takich towarów, dla których najtrudniej jest dzisiaj znaleść rynek i eksport ten do Litwy systematycznie wzrasta.

Coprawda, Łotysze przez cały czas usiłowali uzyskać na rynku litewskim uprzywilejowane stanowisko dla wyrobów swego przemysłu i w tym celu nieraz proponowali zawarcie taryfowego układu handlowego. A więc w dniu 1 lipca 1925 r. w obecności łotewskiego ministra Meyerowicza podpisano w Kownie protokuł, w którym zobowiązano się do zawarcia układu gospodarczego na zasadzie różnych ulg taryfowych. W grudniu tego samego roku rozpoczęto rokowania w Rydze. Wymieniono projekty i pomysły. Delegacja litewska przedstawiła długi spis, zawierający litewską nomenklaturę taryfy celnej i domagała się ustępstwa taryfy celnej w wysokości 30 - 50 % dla wymienionych w nomenklaturze towarów. Ponieważ eksportowane do Litwy towary łotewskie nie były obciążone cłem, mogli więc Łotysze dać Litwie jaką taką kompensatę jedynie po zreformowaniu swej taryfy celnej. W tym celu zawarto krótkie porozumienie w sprawie minimalnej taryfy i jaknajwiększej przychylności, rokowania zaś przerwano, dopóki jedna i druga strona nie zbadają możliwego zaspokojenia obustronnych żą-

dań. Wkrótce jednak rokowania stały się niemożliwemi tembardziej, iż Litwa przekonała się, że nie jest zainteresowana w eksporcie zboża.

Praktyka więc wykazała, że między Łotwą a Litwą niema niezbędnych do zawarcia układu taryfowego warunków, przedewszystkiem dlatego, że Łotwa nie ma czem kompensować Litwie wymaganych od niej ulg celnych dla wytworów swego przemysłu. Większość towarów, które Litwa eksportuje do Łotwy, nie jest i nie może być obciązona cłem, gdyż surowców nikt cłem nie obciąża.

Oprócz tego jest jeszcze jedna okoliczność, stanowiąca wielką przeszkodę do zawarcia układu taryfowego między Litwą a Łotwą. Sąsiadem Łotwy jest Rosja, z którą Łotwa musi się poważnie liczyć. Rosja zaś na rynku łotewskim jest największym konkurentem Litwy. Czyż zechce Łotwa udzielić Litwie jakichkolwiek przywilejów przeciw Rosji - bardzo wątpimy. Konkurentem Łotwy w Litwie są Niemcy. Chociaż Litwa, mając klauzulę bałtycką, zasadniczo może udzielić Łotwie przywilejów przeciw Niemcom, nie jest to jednak również łatwą rzeczą. W dziedzinie gospodarczej jaknajmniej można się kierować sympatją i antypatją, o wszystkiem decyduje tu interes i wyrachowanie. Stosunki gospodarcze np. Polski z Francją stanowią zaledwie dziesiątą część stosunków Polski z Niemcami, których Polska nie cierpi i uważa za swego największego wroga.

Litwa zawsze chciała i chce jaknajszczerszej przyjaźni w stosunkach z Łotwą. Sądzimy, że Łotysze chcą tego również.-

R e f o r m a r o l n a n a L i t w i e.

Od 1919 r. do 31-go grudnia 1928 r. podzielone zostało 1.779 wsi, których obszar ogólny stanowi 495.560 ha, i rozparcelowano 3.363 majątki, które stanowią 592.556 ha. Naogół podzielono wsi i rozparcelowano majątków 5.162 jednostki z 1.088.116 ha. Przy podziale wsi na osady wydzielono 50.819 działek i przy parcelowaniu majątków - 57.851 działek, razem - 108.670 działek. W tej liczbie -

W powiecie Olickim podzielono na osady 68 wsi z 1.579 właścicielami, wydzielono 2.102 działki; obszar gruntu - 16.949 ha. Rozparcelowano 171 majątków, z czego powstało 2.600 działek, na obszarze 27.175 ha; razem - 239 majątków i wsi, wydzielono - 4.702 działki, które stanowią 44.124 ha.

W powiecie Birżańskim: wsi - 195, właścicieli - 5.174, działek - 6.620, obszar - 64.637 ha; majątków - 157, działek - 2.962, obszar - 31.507 ha; razem wsi i majątków - 352, działek - 9.582, obszar - 96.044 ha.

W powiecie Zarasowskim: wsi - 73, właścicieli - 961, działek - 1.352, obszar - 11.306 ha; majątków - 71, działek - 873, obszar - 12.342 ha; razem wsi i majątków - 144, działek - 2.225, obszar - 23.648 ha.

W powiecie Kowieńskim: wsi - 74, właścicieli - 1.458, działek - 1.974, obszar - 17.004; majątków - 203, działek - 4.227, obszar - 35.061 ha; razem wsi i majątków - 277, działek - 6.206, obszar - 52.065 ha.

W powiecie Kiejdańskim: wsi - 68, właścicieli - 1.639, działek - 2.134, obszar - 21.968 ha; majątków - 186, działek - 3.430, obszar - 32.888 ha; razem wsi i majątków - 256, działek - 5.564, obszar - 54.856 ha.

W powiecie Kretyngoskim: wsi - 48, właścicieli -1.311, działek - 1.803, obszar - 21.261 ha; majątków - 136, działek - 2.290, obszar - 21.336 ha; razem wsi i majątków - 184, działek - 4.093, obszar - 42.597 ha.

W powiecie Marjampolskim: wsi - 35, właścicieli - 455, działek - 561, obszar - 5.117 ha; majątków - 199, działek - 4.229, obszar - 25.213 ha; razem wsi i majątków - 234, działek - 4.860, obszar - 30.330 ha.

W powiecie Możejkowskim: wsi - 40, właścicieli-1.020, działek - 1.305, obszar - 15.778 ha; majątków - 117, działek - 2.151, obszar - 24.873 ha; razem wsi i majątków - 157, działek - 3.436, obszar - 40.651 ha.

W powiecie Poniewieskim: wsi - 223, właścicieli - 4.368, działek - 6.131, obszar - 69.749 ha; majątków - 276, działek - 3.776, obszar - 42.664 ha; razem wsi i majątków - 499, działek - 9.907, obszar - 112.393 ha.

W powiecie Rosieńskim: wsi - 162, właścicieli - 1.521, działek - 1.748, obszar - 20.814 ha; majątków - 162, działek - 4.115, obszar - 36.237 ha; razem wsi i majątków - 276, działek - 5.858, obszar - 57.051 ha.

W powiecie Rakiskim: wsi - 179, właścicieli - 3.612, działek - 5.129, obszar - 44.428 ha; majątków - 166, działek - 3.143, obszar - 29.889 ha; razem wsi i majątków - 345, działek - 8.272, obszar - 74.317 ha.

W powiecie Sejneńskim: wsi - 32, właścicieli - 1.048, działek - 1.853, obszar - 11.668 ha; majątków - 71, działek - 1.124, obszar - 13.479 ha; razem wsi i majątków - 103, działek - 2.977, obszar - 25.147 ha.

W powiecie Szackim: wsi - 6, właścicieli - 46, działek - 64, obszar - 437 ha; majątków - 84, działek - 1.980, obszar - 13.437 ha; razem wsi i majątków - 90, działek - 44, obszar - 14.884 ha.

W powiecie Szawelskim: wsi - 203, właścicieli - 4.536, działek - 5.416, obszar - 71.379 ha; majątków - 306, działek - 5.327, obszar - 59.681 ha; razem wsi i majątków - 509, działek - 10.733, obszar - 131.060 ha.

W powiecie Taurogowskim: wsi - 119, właścicieli - 1.529, działek - 2.237, obszar - 21.380 ha; majątków - 225, działek - 2.166, obszar - 25.818; razem wsi i majątków - 344, działek - 4.403, obszar - 47.198 ha.

W powiecie Telszewskim: wsi - 52, właścicieli - 1.035, działek - 1.167, obszar - 14.622 ha; majątków - 162, działek - 2.372, obszar - 22.643 ha; razem wsi i majątków - 214, działek - 3.539, obszar - 37.265 ha.

W powiecie Trockim: wsi - 73, właścicieli - 2.557, działek - 3.629, obszar - 22.625 ha; majątków - 217, działek - 2.660, obszar - 34.629 ha; razem wsi i majątków - 290, działek - 6.289, obszar - 57.254 ha.

W powiecie Wilkomierskim: wsi - 76, właścicieli - 1.606, działek - 2.517, obszar - 19.119 ha; majątków - 199, działek - 3.056, obszar - 41.346 ha; razem wsi i majątków - 275, działek - 5.573, obszar - 60.465 ha.

W powiecie Ucianskim: wsi - 99, właścicieli - 1.959, działek - 3.145, obszar - 24.370 ha; majątków - 106, działek - 1.200, obszar - 18.546 ha; razem wsi i majątków - 205, działek - 4. 345, obszar - 42.916 ha.

W powiecie Wyłkowyskim: wsi - 4, właścicieli - 90, działek - 142, obszar - 1.069 ha; majątków - 145, działek - 4.120, obszar - 33.782 ha; razem wsi i majątków - 149, działek - 4.262, obszar - 34.851 ha.-

"Lietuvos Aidas" o pożyczce dla rolników.

"Lietuvos Aidas" Nr.17 z dn.21.I.r.b.Art.p.t."W sprawie pożyczki dla rolnictwa". Streszczenie:

Obszary, dotknięte nieurodzajem, nie potrafią swemi siłami zaopatrzyć się w nasiona. Mając to na względzie, rząd wyasygnował pożyczkę 10 miljonów litów wyłącznie na potrzeby zasiewu. Suma to może i niewielka, rząd jednak sądzi, że sami

rolnicy winni okazać inicjatywę, orjentację i energję i suma ta ma być jakgdyby dodatkiem do pracy i wysiłków samych rolników. Suma ta została podzielona na powiaty, powiaty zaś podzieliły to na gminy. W gminach zorganizowano specjalne komisje w celu bezpośredniego wspierania rolników. Komisje te podzieliły ustalone sumy między poszczególnych rolników, mając na względzie nietylko nieurodzaj, lecz również i stan zamożności rolników. Wszelako udzielana pożyczka ma nie przewyższyć półtora tysiąca litów.

Udzielona dla rolników zapomoga będzie wydawana przeważnie w postaci nasion i tylko w małej części gotówką. Nasiona wydaje się z następujących powodów: 1. Tereny, dotknięte nieurodzajem są tak poszkodowane, że nie wystarczy im swych nasion, sprowadzać je z dalszych miejscowości jest zatrudno dla rolników, oprócz tego nadmiar nasion powinien być zużyty z inicjatywy samych rolników, 2. Jeżeliby się dawało zapomogi w postaci gotówki, wówczas, ponieważ pożyczek udziela się bez większych formalności i na dogodnych warunkach /po 4 % i na 3 lata/, wszyscy zechcieliby otrzymać ten kredyt. Praktyka wskazuje, że w tym wypadku znaczna część pożyczki poszłaby nie na nasiona, lecz na inne, może również potrzebne sprawy, jak np. opłacenie robotników, a może nawet na rzeczy niepotrzebne. W ten sposób nie osiągnięto by zwiększenia obszaru zasiewów. Następnie poszczególni rolnicy nie mogliby zdaleka sprowadzić nasion. Oprócz tego, jak się wyjaśniło, nasiona miejscowe są w złym gatunku, niektóre zaś zupełnie nie nadają się do siewu.

Niektóre pisma utrzymują, że ceny na zakupywane nasiona są zawyskie. Po zbadaniu sprawy, możnaby powiedzieć, że tak nie jest. Należy pamiętać, że zboże zakupuje się, nie jako artykuły spożywcze, lecz jako nasiona. Należy więc, by było ono czyste, suche, a zwłaszcza, aby przyniosło dobry plon. Pod tym względem nasiona sprzedawane na naszym rynku nietylko nie osiągają 70 % /normalne - 90 %/, lecz wykazują 60, 40 % i nawet jeszcze mniej. Spółdzielnie zaś zakupują nasiona na specjalnych warunkach, mianowicie: czystość nie mniej 95 %, chwastów - nie więcej, jak 1 %, wilgoci - nie więcej 19 %, waga nie mniejsza, aniżeli 85 % dla owsa i 80 % dla jęczmienia, pełnonasienność - 80 % dla jęczmienia i 60 % dla owsa. Tylko na tych warunkach kupuje się owies po 25 lt. i jęczmień po 28 lt. za 1 centnar. Jeżeli zboża są gorszego gatunku, wówczas cena na nie jest mniejsza. Obecnie kooperatywy codziennie zakupują około 15-20 wagonów zboża. Ostatnio w niektórych miejscowościach, szczególniej w rejonach Kłajpedzkim i możejkowskim, dało się zauważyć, że kupcy miejscowi płacą za zboże wyżej ustalonej ceny. Mają oni nadzieję, że rząd nie zdoła zakupić potrzebnych wiosce nasion i na wiosnę kupcy będą mogli sprzedać zboże drożej. Jeżeliby do końca zimy nie zdołano zakupić dostatecznej ilości zboża, rząd zamierza sprowadzić brakującą ilość nasion z zagranicy. Jeżeli zaś ceny na zboże zagranicą będą wyższem rząd weźmie na siebie część wydatków, lecz obecne ceny będą zachowane. Ci rolnicy, którzy oczekują podniesienia cen, zostaną ze swem zbożem na drugą zimę i będą musieli sprzedać je taniej.

Już przeszło od tygodnia zaczęto w poszkodowanych rejonach rozdzielać zboże. Większość rolników chętnie je bierze, gdyż gatunek jest dobry, cena zaś nie większa od wiosennej. Jeżeliby rząd nie przyszedł z pomocą rolnikom, na wiosnę niewątpliwie w niektórych miejscach płaconoby po 40 lt. za centnar. Różnica między ceną, płaconą przez spółdzielnie, a ceną, za jaką nabywają zboże rolnicy, wynosi 4 lt. Wchodzą tu wydatki kolejowe, ładowanie do składów, worki i inne wydatki. Oprócz tego zaś, jeszcze ryzyko, gdyż skupowanie odbywa się na ryzyko organizacji. Jeżeli się nic zepsuje żadnego wagonu zboża, jeżeli się zakupi nie mniej, jak tysiąc wagonów, organizacja może i nie będzie miała strat. Jeżeli się zepsuje chociaż 2 %, organizacja poniesie straty.-

Dotychczas zakupiono około 5.000 tonn owsa, pszenicy zaś - 60 tonn, gdyż przed zakupieniem zboża dwukrotnie oglądają je: przedstawiciel spółdzielni, Izby Rolniczej i Ministerstwa Rolnictwa i złe zboże odrzuca się. W ten sposób, jak widzimy, praca odbywa się zupełnie normalnie i zadawalająco.-

P o m o c d o t k n i ę t y m n i e u r o d z a j e m.

Gabinet Ministrów zmienił taryfy kolejowe za przewóz zboża i nasion do miejscowości, dotkniętych nieurodzajem.

W myśl tej zmiany, za zboże i nasiona przesyłane drobnemi transportami do rejonów: Kiejdany, Szawle, Janiszki, Żejmele; Szawle, Telsze; Szawle - Linków - Birże; Szawle - Niemokszty - Radziwiszki - Abele i Skopiszki - Suwojniszki - płaci się ze zniżką 40 % na kolejach szerokotorowych i ze zniżką 25 % na kolejach wąskotorowych.

Przy przesyłaniu zboża i nasion wagonami, płaci się i na wąsko i naszerokotorowych kolejach ze zniżką 20 %.

Zniżki te mają charkter czasowy i będą ważne do 1-go czerwca.

Względem towarów przewożonych na kolejach szerokotorowych w pociągach osobowych, stosuje się zwykła w tych wypadkach taryfa.

Zmieniona zostaje również opłata za postój wagonów. Jeśli zostaje on spowodowany wskutek intensywnego ruchu, będzie się pobierało tylko 5 % zwykłej opłaty.-

Dnia 20-go b.m. odbyło się pod przewodnictwem małżonki prezydenta Smetonasowej, plenarne posiedzenie Komitetu pomocy rolnikom, poszkodowanym na skutek nieurodzajów. Wysłuchano szeregu sprawozdań o pracy Komitetu, następnie zatwierdzono odezwę do ludności.-

O p o ż y c z k ę d l a K o w n a . W tych dniach przybył do Kowna dyrektor jednego z wielkich banków angielskich celem podjęcia bezpośrednich rokowań z zarządem Kowna w sprawie udzielenia miastu pożyczki. W swoim czasie bank ten udzielił już zarządowi pożyczki na roboty kanalizacyjne i wodociągowe. Pozatem bank zamierza również udzielić pożyczek innym większym samorządom litewskim oraz podjąć rokowania o udzielenie pożyczki rządowi litewskiemu.-

D o c h o d y z k o l e i ż e l a z n y c h . W grudniu r.ub. litewskie koleje szerokotorowe dały dochodu 2.420.000 lt. Za tranzyt i bezpośrednią komunikację międzynarodową od innych kolei należy się 450.000 lt., razem - 2.870.000 lt.-

W w ó z i w y w ó z p r z e z p o r t K ł a j p e d z k i. W ciągu grudnia r.ub. przez port kłajpedzki łącznie z tranzyte, wwieziono 202,33 tonn towaru na sumę 5.593.200 lt., wywieziono zaś z niego różnych towarów łącznie z tranzytem - 8.197 tonn za 4.413.895 lt.-

E k s p o r t j a j . W ciągu 1928 r. z Litwy zagranicę wywieziono około 65 miljonów jaj. Otrzymano za nie z górą 14 miljonów litów. Przeciętnie za dziesiątek jaj płacono po 2 lt.23ct.-

III.ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

Dr. Bistras o wynikach konferencji.

"Rytas" Nr.17 z dn.21.I.r.b.Art.p.t."Bilans Konferencji".

W ubiegłym tygodniu odbyła się konferencja chrześcijańskiej demokracji, która szerokiem echem odbiła się zagranicą. I u nas w Litwie konferencja dała okazję do żywszej wymiany zdań. Konferencja dowiodła, że okres dwóch lat i wysiłki w kierunku zamiany rzeczywistości były próżne, że życie publiczne Litwy przybrało formy, których usunąć niepodobna. Partje, o których pisano, że wkrótce nie będą już egzystować, dowiodły swej żywotności. U nas, jak i wszędzie każda partja polityczna usiłuje zrealizować swój ideał socjalny i państwowy przy pomocy aparatu państwowego. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że ze stosowanych przez państwo środków te są najlepsze, które partji rządzącej dopomagają do jaknajliczniejszego werbowania swych stronników. Nie należy zapominać, że egzystencja państwa nie stoi na miejscu, że prawie codzień wysuwa nowe potrzeby i że z tego powodu wykonanie jakiejś kwestji aktualnej przez usunięcie jej z porządku dziennego życia państwowego, stwarza nowe "kwestje aktualne".

Partja, stojąca u steru rządów, najczęściej nie może nadążyć za życiem i społeczeństwem. Może i nikt nie neguje dokonanych przez nią uprzednio prac, wszyscy jednak chętnie mówią o nowych potrzebach i wczoraj jeszcze chwaloną partję dzisiaj ganią, jeżeli nie robi tego lub owego. Gwiazda jej zaczyna gasnąć, znudzone społeczeństwo rozgląda się, czy ktoś innyc nie zaproponuje czegoś nowego.

Krótką jest egzystencja naszego niepodległego państwa, a ile już razy politycy nasi mieli okazję nauczenia się czegoś i jednak niczego się nie nauczyli. Rządząca dzisiaj partja gorliwie powtarza błędy innych. Niezrealizowane hasło staje się nudnem i wszyscy zaczynają tęsknić do czegoś nowego. Takie zdanie o społeczeństwie może się wydać dziwnem, lecz niestety zasada psychologji indywidualnej i psychologji tłumu jest widocznie ta sama. Jednostajność usypia i osłabia uwagę, rizmaitość zaś ożywia ją. Stąd nauczka dla partji. Mylnem jest pokładanie całej nadziei na zagarnięcie i utrzymanie rządów w swych rękach. Chcąc rządzić państwem i społeczeństwem, trzeba potrafić iść razem z życiem, zgadując jego wymogi i uczynić ze społeczeństwa swych naśladowców. Jeżeli podobna taktyka partji nie przeszkadza jej mieć swe stałe zasady programowe, to polityka aktualna partji powinna być naprawdę aktualną i nie może się zachować nietylko w przeciągu dziesięciuleci, lecz nawet i półrocza.

W swoim czasie reforma konstytucji, referendum i inne kwestje, były modnymi. Absorbowały one społeczeństwo, oczekiwano prędkiego i pomyślnego rozstrzygnięcia. Niestety jednak kwestje zostały nierozstrzygnięte, inne zaś rozstrzygnięte nie tak, jakby tego chciało społeczeństwo. O wszystkiem zapomniano, zapanowała stagnacja, zaczęto się nudzić, gdyż w obecnych warunkach nikt się nie spodziewa czegoś nowego, jakiejś twórczej inicjatywy. Jeżeli w 1918 i 1920 r. podobne niezrozumienie psychologji społecznej nie mogło grać roli politycznej, to na wiosnę 1923 r., w grudniu 1926 r., podobne niezrozumienie dowiodło, że jest ono dla partji zgubne. Ta nauczka dla partji jest jednocześnie dobrą nauczką i dla społeczeństwa. Grupy społeczne skupiły się dokoła partyj, jak od cudotwórców oczekiwały od nich zaspokojenia swych wszystkich potrzeb. Mniejsza jednak o to. Najgorszym jest fakt, że ta część społeczeństwa, spodziewając się doczekać łaski przez rządowy aparat administracyjny,

sądziła, że sama jest wolna od działalności, pracy, uważając, że wypełniła swój obowiązek obywatelski, oddając swój głos za partję.

Nie uniknęli tego błędu i katolicy. Włożywszy wszystkie swe siły w organizm młodego państwa, nie zostawili sił na pracę kulturalno-społeczną o podstawach katolickich. Spodziewali się oni od państwa, że potrzeby ich będą należycie zaspokojone. Nie żałowali sił na wskrzeszenie państwa, nie żałowali do tego stopnia, że nie zostawili ich na pracę kulturalną. Państwo zaś jeszcze w pieluchach zaczęło pokazywać im pazury. Z początku nie wierzyli, dziwili się, nie mogli zrozumieć. Ostatecznie zrozumieli, że ideały kultury katolickiej nie będą zrealizowane przy pomocy aparatu państwowego, zrozumieli, iż społeczeństwo wymaga katolickiego wychowania. Tego zaś mogą dokonać tylko sami katolicy, zorganizowani pod kierownictwem Kościoła. Wówczas i zmiana rządów nie będzie tak niebezpieczna. Za rząd państwowy katolicy mogą i powinni walczyć. Mogą i powinni stworzyć dogodne warunki dla rozwoju kultury katolickiej, lecz samej pracy wychowania powinni dokonać razem z Kościołem. Państwo może i powinno dopomóc, lecz samo jest złą wychowawczynią i nauczycielką i nie jest to jego obowiązkiem. Tak zorganizowani katolicy zrozumieją, że chociaż aparat państwowy niezawsze będzie w ich ręku, będzie się musiał z nimi liczyć, nie odważając się robić eksperymentów na skórze katolickiej. Wówczas katolicy będą dążyli i partjami, podczas głosowania będą popierali tylko tę partję, która ze względu na swe ideały jest do nich najbliższa. Wówczas i błędy partyjne nie będą błędami katolików litewskich. Zrozumieją swój błąd, polegający na oddaniu wszystkich sił dla państwa i naprawią go. Zdaje się, że zaczynają go już naprawiać.

Społeczeństwo, przynajmniej katolickie, zdaje się uczy i dobrze robi. Należy życzyć, aby partje zaczęły żyć politycznem życiem partyjnem, mając na uwadze obowiązki i przeznaczenia państwa, by prowadziły politykę państwa, politykę aktualną, lecz nie politykę marazmu.

Takie myśli nasuwa konferencja partji chrześcijańskich demokratów.-

U r z ę d ó w k a o p a r t j a c h o p o z y c y j n y c h w L i t w i e.

"Lietuvos Aidas" Nr.17 z dn.21.I.r.b.Art.p.t."Podłoże społeczeństwa". Streszczenie:

Na początku roku bieżącego partje opozycyjne zwołały do Kowna swe zjazdy. Obserwując zjazdy, mogłoby się wydać, że termin ich zwołania został ustalony jakgdyby za obopólnem porozumieniem w celu zorganizowania demonstracji przeciw rządowi. Przecież prawie już przed rokiem opozycja prawicowa /krikszczionowie i "Ukininku Sajunga"/ nawiązała bliskie stosunki z opozycją lewicową /liaudininkowie/. W roku ubiegłym "Ukininku Sajunga" ostatecznie zbankrutowała i rozpadła się, nie mogło więc być jej zjazdu.

Nie trzeba chyba przypominać, że ton opozycji prawicowej ani na jotę nie złagodniał, może się nawet zaostrzył. O liaudininkach trudnoby było coś powiedzieć, gdyż zjazd ich nie był publiczny; byłoby więc niedyskretnie mówić o jego przebiegu. W każdym razie oblicze jego można w ogólnych zarysach zauważyć, zupełnie nie wykraczając przeciw dyskrecji.

Jakież można poczynić uwagi z powodu zjazdów opozycyjnych? Wzmocniła się opozycja, czy osłabła, jakie procesy wewnętrzne można w niej zauważyć. Wniosek ogólny, obejmujący całą opozycję zorganizowaną, mógłby być tylko ten, że znalazła się ona na rozdrożu i zaczyna się rozpadać.

Przedewszystkiem liaudininkowie. Nie chcąc naradzać się na zjeździe publicznym, dowiedli przez to, że chcieli swobodniej i bardziej wyczerpująco wygadać się między sobą. To zaś potrzebne jest wówczas, gdy się omawia zmianę taktyki. Taktyka zaś liaudininków w stosunku do rządu naprawdę się zmienia. Nie mówiąc już o tem, że ton opozycyjny "Lietuvos Žinios" znacznie złagodniał, bardzo znamiennemi są wybory do centralnego komitetu partji burmistrza kowieńskiego, Jana Wilejszysa. Poniewaz J. Wilejszys, jako burmistrz, zmuszony był współpracować z rządem, wybory więc jego są równoznaczne z zaniechaniem opozycji. Nie oznacza to naturalnie, aby liaudininkowie mieli popierać rząd, lecz neutralizowanie się ich w stosunku do rządu jest objawem bardzo symptomatycznym.

Inaczej się dzieje z opozycją prawicową. Krikszczioniowie - czy będą się oni nazywali centrem działalności katolickiej, czy inaczej - powstają na rząd jeszcze więcej, niz przedtem, jezeli to jest mozliwe. Da się to łatwo zrozumieć. Po dniu 17 grudnia 1926 r. byli oni pewni, że prędko wezmą rząd w swe ręce i przez kilkadziesiąt lat nie wypuszczą go. Jednak czas upływa, nadzieje ich giną. Coprawda, na prowincji często można usłyszeć od nich pogróżki, że temu czy innemu stronnikowi obecnego rządu "pokażą", gdy będą u władzy.

Zaostrzenie jednak ich tonu opozycyjnego wskazuje, że sami oni tracą nadzieję przyjścia kiedyś do władzy. Przecież mucha jesienna zawsze więcej gryzie. W zjeździe ich można zauważyć jedną bardzo znamienną rzecz, a mianowicie - propozycję centrum o niezwoływanie przez kilka lat zjazdu. Może to oznaczać tylko jedno: centrum spodziewa się, iż w roku bieżącym zostanie ponownie obrane, boi się jednak, iż w przyszłości nie spotka się między swymi z uznaniem. A że propozycja ta była odrzucona, więc należy rozumieć, że już i obecnie w partji niema jednomyślności. Jak pragną oni władzy i jak nie cierpią obecnej najwyraźniej okazuje ich rezolucja, potępiająca układ handlowy z Niemcami. Przecież dotychczas układ ten nie jest ratyfikowany i treści jego nikt nie zna. Któż, mający zdrowy rozsądek, protestować będzie przeciw temu, czego sam nie zna?

Jak widzieliśmy, na zjazdach, które się niedawno odbyły, zaznaczyły się dwa kierunki; odprężenie z lewicy i zaciętość z prawicy. Który z nich jest bliższy do społeczeństwa? Jest to kwestja zasadnicza. Nie zapominajmy, że partje litewskie obejmują tylko małą część naszego społeczeństwa, które jednak ma swe przekonania polityczne. Nagół ta masa społeczeństwa jest usposobiona narodowo, chce silnego, narodowego państwa, wymaga takiegoż samego rządu. Jest ona nagół zadowolona z obecnego rządu i innegoby nie chciała.

Zauważyli to niewątpliwie liaudininkowie i stąd pochodzi zmiana ich taktyki. Nie widzą jednak tego przywódcy chrześcijańskiej demokracji. Nieznacznie dla siebie spokrewnili się oni duchowo z największymi wrogami Litwy - Polakami. Lecz jeżeli spieszą oni w objęcia Polaków, to jednak prądy prawicowe nie pójdą śladem swych wodzów. Zdrowy zmysł narodowy wskaże im, jaką drogą iść należy.

A więc ciężki kryzys, jaki się zaczął w opozycji prawicowej, niewątpliwie spowoduje w niej rozłam. Nie wyczerpuje to naturalnie wszystkich procesów, jakie się zaznaczyły w społeczeństwie. Lecz zjazdy wskazały przeważnie na powyższe objawy.-

Szylingas o działalności Rady Państwa.

"Lietuvos Aidas" Nr.22 z dn.26.I.r.b.

Prawo karne.

Drukowane w 1919 r. wydanie rosyjskiego kodeksu karnego w przekładzie K.Jabłońskiego, wyczerpało się już w 1925/26

roku. W jesieni 1927 r. powierzono J.Papeczkisowi opracowanie nowego wydania kodeksu karnego. Uchwalono nie stosować się ściśle do oryginału rosyjskiego, lecz zastosować go do warunków naszego życia państwowego -

a/ wyrównać terminy i styl stosownie do tego, jaki postęp w tej dziedzinie zrobiła praktyka naszego życia prawniczego,

b/ wyrzucić te wszystkie normy, które nie mają dla nas znaczenia, albo które nie dają się zastosować,

c/ włączyć wydane przez nas nowele, jak np. wyrok z zawieszeniem kary i t.d.,

d/ zmienić teksty artykułów, uzgadniając je z wydanemi przez nas zmianami,

e/ modyfikować poszczególne artykuły i działy, zmieniać nawet ogólne zasady /np. system i wielkość kar, obraza, przestępstwa prasowe i t.d./ o tyle, o ile tego wymaga ustrój naszego państwa i nowopowstające warunki życia.

Kierując się temi punktami, Papeczkis z ogólnej liczby 687 opracował 512 artykułów, dodając do każdego artykułu motywy jego zmiany.

Po wejściu Papeczkisa do składu Rady Państwa, pracę tę wypadnie mu dokończyć w jej kompetencji.

Jasnem jest, że do ostatecznego zredagowania projektu kodyfikacji kodeksu karnego potrzebna będzie kompetentna komisja, do której wypadnie zaprosić znawców kryminalistyki.

Uporządkowanie sądownictwa.

System naszego sądownictwa nie jest jeszcze zakończony. Dla spraw pierwszej instancji niema jeszcze sądu kasacyjnego. Kompetencja poszczególnych instancyj sądowych jest niedoskonała i ulega zmianom, niema sądu najwyższego.

Uporządkowanie sądownictwa - zdaniem Rady Państwa - jest rzeczą nieodwołalną. Wysiłki w kierunku uporządkowania już się przejawiały, materjał również jest. W Ministerstwie Sprawiedliwości leży projekt ustawy o ustroju sądowniczym. Na początku 1928 r. Ministerstwo Sprawiedliwości próbowało ustalić szemat systemu sądownictwa i przeredagować projekt, gdyż ma on wiele wad.

Rada Państwa powinnaby tu była przedewszystkiem ustalić odpowiedni dla nas system sądownictwa i ~~kompetencji poszczególnych instancyj~~ kierując się nim, zredagować projekt ustawy. Weszłoby tu również uporządkowanie adwokatury.

Po zreformowaniu systemu sądownictwa i kompetencyj poszczególnych instancyj, wypadnie zmieniać również normy procesowe, tembardziej, że jest już poważny projekt prof. Krisczciukajtisa p.t. "Ustawa procesu karnego". Oprócz tego Ministerstwo Sprawiedliwości ma projekt zmiany sposobu dochodzenia.

Rozważanie ustaw i aktów administracyjnych.

Zadaniem Rady Państwa jest również redagowanie rozważania ustaw i aktów administracyjnych. Dzisiaj praca ta jest szczególnie ciężka, gdyż po otrzymaniu w spuściźnie od Rosjan chaosu różnych systemów norm i ich tłumaczeń, chaos ten zwiększyliśmy jeszcze swą metodą łatania i wiecznemi zmianami zmian. Wydawane dotychczas ustawy mają charakter tymczasowy. W wyniku tego nietylko przeciętny obywatel, lecz nawet i prawnik nie może się w nich połapać. W jednaj i tej samej sprawie można wyciągać kilka przeciwnych sobie wniosków, opierając się na tych samych chaotycznych i przeciwnych sobie ustawach. Podobne położenie podkopuje autorytet i powagę sądu, prawa i władz. Ludność nie wierzy w swe prawa, nie jest pewna swego stanowiska. Zapanowuje przekonanie, że wszystko zależy nie od ustawy, nie od sumienia sądu, lecz od łaski poszczególnych członków rządu,

roku. W jesieni 1927 r. powierzono J.Papeczkisowi opracowanie nowego wydania kodeksu karnego. Uchwalono nie stosować się ściśle do oryginału rosyjskiego, lecz zastosować go do warunków naszego życia państwowego.

a/ wyrównać terminy i styl stosownie do tego, jaki postęp w tej dziedzinie zrobiła praktyka naszego życia prawniczego;

b/ wyrzucić te wszystkie normy, które nie mają dla nas znaczenia, albo które nie dają się zastosować,

c/ włączyć wydane przez nas nowele, jak np. wyrok z zawieszeniem kary i t.d.,

d/ zmienić teksty artykułów, uzgadniając je z wydanemi przez nas zmianami,

e/ modyfikować poszczególne artykuły i działy, zmieniać nawet ogólne zasady /np. system i wielkość kar, obraza, przestępstwa prasowe i t.d./ o tyle, o ile tego wymaga ustrój naszego państwa i nowopowstające warunki życia.

Kierując się temi punktami, Papeczkis z ogólnej liczby 667 opracował 512 artykułów, dodając do każdego artykułu motywy jego zmiany.

Po wejściu Papeczkisa do składu Rady Państwa, pracę tę wypadnie mu dokończyć w jej kompetencji.

Jasnem jest, że do ostatecznego zredagowania projektu kodyfikacji kodeksu karnego potrzebna będzie kompetentna komisja, do której wypadnie zaprosić znawców kryminalistyki.

Uporządkowanie sądownictwa.

System naszego sądownictwa nie jest jeszcze zakończony. Dla spraw pierwszej instancji niema jeszcze sądu kasacyjnego. Kompetencja poszczególnych instancyj sądowych jest niedoskonała i ulega zmianom, nie ma sądu najwyższego.

Uporządkowanie sądownictwa - zadaniem Rady Państwa - jest rzeczą niezbędną. Wysiłki w kierunku uporządkowania już się przejawiały, materjał również jest. W Ministerstwie Sprawiedliwości leży projekt ustawy o ustroju sądowniczym. Na początku 1928 r. Ministerstwo Sprawiedliwości próbowało ustalić szemat systemu sądownictwa i przeredagować projekt, gdyż ma on wiele wad.

Rada Państwa powinnaby tu była przedewszystkiem ustalić odpowiedni dla nas system sądownictwa i ~~[illegible]~~ kierując się nim, zredagować projekt ustawy. Weszłoby tu również uporządkowanie adwokatury.

Po zreformowaniu systemu sądownictwa i kompetencyj poszczególnych instancyj, wypadnie zmienić również normy procesowe, tembardziej, że jest już poważny projekt prof. Kriszciukajtisa p.t. "Ustawa procesu karnego". Oprócz tego Ministerstwo Sprawiedliwości ma projekt zmiany sposobu dochodzenia.

Rozwiązanie ustaw i aktów administracyjnych.

Zadaniem Rady Państwa jest również redagowanie rozwiązania ustaw i aktów administracyjnych. Dziedzina praca ta jest szczególnie ciężka, gdyż po otrzymaniu w spuściźnie od Rosjan chaosu różnych systemów norm i ich tłumaczeń, chaos ten zwiększyliśmy jeszcze swą metodą łatania i wiecznemi zmianami zmian. Wydawane dotychczas ustawy mają charakter tymczasowy. W wyniku tego nietylko przeciętny obywatel, lecz nawet i prawnik nie może się w nich połapać. W jednej i tej samej sprawie można wyciągnąć kilka przeciwnych sobie wniosków, opierając się na tych samych chaotycznych i przeciwnych sobie ustawach. Podobne położenie podkopuje autorytet i powagę sądu, prawa i władz. Ludność nie wierzy w swe prawa, nie jest pewna swego stanowiska. Zapanowuje przekonanie, że wszystko zależy nie od ustawy, nie od sumienia sądu, lecz od łaski poszczególnych członków rządu.

urzędników i sędziów.

Widząc to, Rada Państwa uchwaliła pod wszystkiemi względami porządkować i redagować ustawy w ten sposób -

a/ aby obejmowały one wszystko, co jest niezbędnem do tej funkcji, którą ma ona porządkować i

b/ żeby nowa ustawa wystarczyła za wszystko, co dotychczas było wydane.

Przeszedłszy w ten sposób przez wszystkie dziedziny prawa prawie bez wyjątków, może uda się zbliżyć do wyraźnego, zrozumiałego dla ludzi ideału ustawy.

Drukowanie prac Rady Państwa.

Rada Państwa rozważa zasadniczo kwestję reformy prawa litewskiego, ustala podstawy, na których mają być konstruowane poszczególne instytucje prawnicze. Celem jej jest dać krajowi zgodny system prawny, któryby dorównał doskonalszym systemom Europy. Dokonując takiej pracy, Rada Państwa powinna śledzić za stanem i ewolucją prawa w innych krajach i wzorować się na nich. Swe czyny powinna uzasadnić i wytłumaczyć, aby wszyscy rozumieli, dlaczego jest tak, a nie inaczej.

Przy rozważaniu i redagowaniu ustaw i aktów administracyjnych, Rada Państwa wyjaśnia każdą swą tezę. Wyjaśnienia te mają bardzo wielką wagę pod względem rozumienia i interpretowania ustawy. Znaczna część tych prac Rady Państwa nadaje się do prasy. Prace instytucyj kodyfikacyjnych w innych państwach również są drukowane i dla prawników stanowią cenny materjał. Drukując te prace, osiągnie się korzyść podwójną -

a/ Rada Państwa będzie udzielała społeczeństwu materjału, który będzie wychowywał jego świadomość prawniczą oraz pomagał w orjentowaniu się naszym prawnikom i

b/ społeczeństwo będzie miało możność udzielania Radzie Państwa zdrowej krytyki, wskazówek i rad.-

"Lietuvos Aidas" o obcokrajowcach w Litwie.

"Lietuvos Aidas" Nr.18 z dn.22.I.r.b.Art.p.t."Bądźmy ostrożni". Streszczenie:

Czytaliśmy protokuł tajnego posiedzenia polskich legjonistów, w którym się mówi o wystąpieniu przeciw Litwie. Między innymi przemawiał również Żeligowski, który oświadczył, że dla zagarnięcia Litwy nie trzeba wielkich sił, gdyż po przekroczeniu granicy Litwy natychmiast na pomoc Polakom zaczną napływać tysiące ich przyjaciół. On, Żeligowski, inspektował tu polskie organizacje i jest przekonany, że Polacy i ich przyjaciele są bardzo dobrze zorganizowani, bardzo dobrze działają i we wszystkich urzędach, na wszystkich stanowiskach mają swych ludzi. Ci ludzie tylko czekają przyjścia Polaków i t.d.

Coprawda, nie ręczymy głową za zupełną autentyczność tego protokułu, chociaż analiza jego treści przemawia za autentycznością. Oprócz tego, uważając go nawet za autentyczny, powstaje pytanie co do prawdziwości słów Żeligowskiego. Może z jego strony były to tylko przechwałki, chociaż zdaje się, że w tak ważnej sprawie nie miał potrzeby wprowadzania w błąd swych przyjaciół. Słowa więc Żeligowskiego mogą wywołać wiele wątpliwości, jednak w każdym razie powinniśmy być ostrożni. Jesteśmy w takiem położeniu, że lepiej jest zawiele nie zaufać, niż zawiele zaufać, tembardziej, że bolesne doświadczenie z przeszłości zmusza nas do tego. Byliśmy skłonni zaufać nieznanym, niewiadomo skąd pochodzącym, ludziom. Jakiś obieżyświat, przejeżdżając koło Kowna, zatrzymując u nas od pociągu do pociągu, ot-

rzymuje wysokie, bardzo odpowiedzialne stanowisko. Rezultatem tego zaufania jest fakt, że później za szpiegostwo na rzecz obcego państwa trzeba go ukarać śmiercią. Udało się go złapać, lecz czyż udaje się tak ze wszystkimi. Było i więcej podejrzanych "speców" /szczególniej odznaczył się jeden z północy/, którzy chociaż nie skończyli tak skandalicznie, jednak praca ich zaczyna się wyjaśniać. Zaz błogosławionych czasów sejmowych nietrudno było wszelkim obieżyświatom wdrapać się nawet na bardzo wysoki szczebel drabiny państwowej. Znamy wypadek, gdzie pewien osobnik, buchnąwszy kilka razy w rękaw pewnemu potentatowi sejmowemu i udzieliwszy mu predykatu "ekscelencji", odrazu stał się wielkim człowiekiem.

Słyszeliśmy, jak pewna paniusia skarżyła się: "Bieda z tą służbą w małych niestałych państwach. Oto naprzykład ile pracy kosztowało mego męża wyuczenie się języka litewskiego. A teraz przyjdą Polacy, trzeba będzie biedakowi uczyć się po polsku".

Jest u nas niemało obcokrajowców i ludzi o obcej narodowości. Nie żałujemy im chleba litewskiego, lecz mamy prawo wymagać od nich absolutnej lojalności względem kraju, którego chleb jedzą, szacunku dla jego mowy, kultury i instytucyj. Niestety, to zupełnie sprawiedliwe i uzasadnione wymaganie często się obchodzi. Oto jeden z mnóstwa przykładów: Znamy pewną rodzinę obcokrajowców. Ojciec przed wojną był tu jakiś czas urzędnikiem, nabył nieruchomość, ściągnął tu swe dzieci, zięcia, którzy bez względu na to, że są obcokrajowcami, otrzymali posady w najlepiej opłacanych w Litwie przedsiębiorstwach; otrzymują wielkie pensje i przez osiem lat nie nauczyli się po litewsku. Od członków tej rodziny słyszeliśmy jaknajwstrętniejsze odzywanie się o mowie i języku litewskim, o jej kulturze i t.d. W innych krajach uważa się za rzecz bardzo nieuczciwą i nietaktowną, jeżeli obcokrajowiec nieładnie mówi o kraju, z którego gościnności korzysta. U nas zaś jest to zwykłem zjawiskiem. Oto pewien obcokrajowiec ma na Alei Wolności wielki sklep. Ze wszystkiego widać, że sprawy idą dobrze, gdyż sklep rośnie, jak na drożdżach. W dniu 9 września roku ubiegłego podczas kwesty na rzecz wyzwolenia Wilna, jedna z pań zaszła z puszką do tego sklepu, prosząc o ofiarę. Szef sklepu, czy jego zastępca, nietylko nic nie ofiarował, lecz wyśmiał kwestję i cały jej cel, panią zaś wypędził ze sklepu, która ze łzami opowiadała o całym wypadku. Gdzieindziej podobnemu bussines-menowi natychmiast wybitoby wszystkie szyby, wszystkie okna, sam zaś byłby zmuszony wyjechać z kraju. U nas nikt nic z tego powodu nie powiedział. Podobne elementy takie postępowanie Litwinów są skłonne tłumaczyć nie dobrem sercem i nie niechęcią podnoszenia hałasu, lecz słabością, niepewnością siebie i strachem.

Nie nawołujemy tu naturalnie do wybijania okien i innych niekulturalnych ekscesów. W każdym jednak razie milczeć nie można. Należy reagować na każdą obrazę narodowych ideałów, lecz reagować w sposób kulturalny, nie przekraczając granic ustaw.

Oto jeszcze jeden przykład: Pewnej kategorji obcokrajowców bardzo się nie podoba, że społeczeństwo nasze, kierowane zdrowym instynktem, szuka zbliżenia z naszymi przyjaciółmi we wspólnem nieszczęściu, szczególnie z Ukraińcami. Starają się oni zbliżeniu temu przeszkodzić, wyśmiewając go na wszelki sposób, jako ukrainomanję. Nieliczni Ukraińcy, którzy się u nas znajdują, są prześladowani w różny sposób. Naturalnie, że takie zbliżenie najwięcej nie podoba się Polakom i marzycielom odbudowy "jedinoj, niedielimoj". Złość tych elementów powinnaby była nam wskazać, że tutaj trafiliśmy we właściwe miejsce. A więc powinnibyśmy byli zwracać więcej uwagi na naszych obcokrajowców i ludzi obcej narodowości. Tych, którzy nie umieją uszanować kultury i ideałów kraju, z którego gościnności korzystają, należy uczyć. Nie należy odnosić się do wszystkich z nie-

ufnością, lecz nie można wszystkich darzyć zaufaniem, zwłaszcza niezbędną jest ostrożność z Polakami i polonofilami. Być może, iż Żeligowski kłamie, a może i nie. Zresztą, to nieważne.

Że Polacy nasi oczekują przyjścia Polaków, o tem naturalnie nie może być wątpliwości. Jasnem jest również, jakby się oni zachowywali, gdyby byli górą. My nie domagamy się represyj przeciw wszystkim Polakom, nie chcemy naśladować polityki polskiej, która wszystkiemi sposobami usiłuje wyniszczyć mniejszości narodowe. Nie powinniśmy jednak zapomnieć, że Polacy, zagrabiając Wilno, z własnej chęci stali się naszymi wrogami. Chcemy, czy nie chcemy, powinniśmy się z tem liczyć i powinniśmy być bardzo ostrożni. Nieprzyjaciel wewnętrzny jest zawsze niebezpieczniejszy, niż zewnętrzny, najniebezpieczniejszym zaś jest ten, który postępuje obłudnie. Wyucza się języka, udaje nawet wielkiego patrjotę, stara się zasłużyć na zaufanie, zająć odpowiedzialne i nawet wysokie stanowisko. Wówczas jego działalność destrukcyjna staje się w wysokim stopniu potencjalną i jest stokroć niebezpieczna. A więc powinniśmy być bardzo ostrożni. Z jednej strony powinniśmy unikać krzywdzenia lojalnych obcokrajowców, lecz z drugiej strony należy stać na straży honoru narodowego, przedewszystkiem zaś bacznie śledzić, by nasze dobre serce i ufność nie były przez kogoś wyzyskane na wyniszczenie nas samych.-

Przeniesienie uroczystości niepodległościowych na wiosnę.

Ze względu na to, iż narodowe święto 16-go lutego wypada poraz pierwszy w tym roku w Wielkim Poście, Gabinet Ministrów uchwalił przenieść to święto na wiosnę. Jak praktyka wykazała, uroczystości 16-go lutego nie można należycie obchodzić z powodu chłodów zimowych.-

Zjazd Federacji Pracy.

W dn. 3 i 4 marca odbędzie się zjazd członków Federacji Pracy. "Darbo Federacija".

Zgon redaktora "Echa".

Dnia 27-go b.m. zmarł redaktor dziennika kowieńskiego "Echo", Mikołaj Radin.-